

Kościół na szlaku menonitów

Tym razem na weekendowy wypad za miasto przeniesiemy się na łąki, które często są traktowane po macoszemu, bo i krajobraz płaski, lasów brakuje, a i komarów dużo. Wydawałoby się, że to kraina mało ciekawa, wybitnie rolnicza, błotnista w porze deszczu, bez tradycji, bo z ludności napływowej z Kielecczyzny czy z Lubelskiego, a jednak kryje ona sporo tajemnic. Kierowcy, jadący z Gdańska do Nowego Dworu albo i dalej, do Elbląga, a nawet Warszawy, nie zwracają uwagi na mijane z boku niewielkie miejscowości rozlokowane wzdłuż komunikacyjnego traktu popularnie zwanego „siódemką”. Wocławki, Koszwały – to nazwy dla wielu osób nic niemówiące. Jest jednak takie miejsce, które zauważa każdy – to most na Wiśle w Kiezmarku. Pamiętam czasy, kiedy funkcjonowała tam (notabene od średniowiecza) promowa przeprawa, a potem budowano wielki most. Jednak dopiero po latach zauważyłam, że po prawej stronie, jeszcze przed mostem, w ródki py drzew rosnących między polami stoi nieduży, szachulcowy kościół. Jest tak malowniczy, że wręcz zaprasza do zjechania z głównej trasy. Stara, lokowana przez wielkiego mistrza krzyżackiego w XIV w. wień nie należy do zamożnych. A kościół, otoczony cmentarzem porośniętym starodrzewem, z kilkoma nagrobkami pamiętajcymi przedwojenne czasy, wygląda jakby o nim wiat zapomniał. Ryglowa konstrukcja wypełniona cegłą, gliną, kamieniami jest bardzo sfatygowana, a mimo wszystko zachwyca. To piękna, smukła sylwetka jednoprzestrzennej budowli, od wschodu zamkniętej trójbocznie, z wień zegarowym od zachodu. Została wzniesiona zapewne w 1727 r. Data ta jest kilkakrotnie powtórzona na chorągiewkach dachowych, na szybach witrażowych w oknach i znajdowała się też na nieistniejącym już malowidle stropu we wnętrzu wiłtyni. Chociaż jest jeszcze inna data – 1653 – umieszczona na zegarze słonecznym zdobionym od południa wień, wiadcząca o istnieniu wcześniejszej wiłtyni. Ze starych dokumentów wynika, że w Kiezmarku już w 1349 r. było probostwo, a wiłc musiał tam równień stać kościół. Zapewne był to kościół przynajmniej częściowo drewniany. Przypuszcza się, że przy budowie nowej wiłtyni, a może tylko przy jej kapitalnym remoncie – dokumenty nic na ten temat nie mówią – wykorzystano elementy z tej wcześniejszej. Dzisiaj nawet nieznane jest jej pierwotne wezwanie, gdy w dobie reformacji wiłtynia została przejęta przez protestantów i do końca wojny funkcjonowała jako zbór luterański. Obecnie parafialny kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej nosi znamiona budowli barokowej. Jest orientowany, czyli ma prezbiterium od wschodu, a wień od zachodu. Jego wnętrze jest proste, skromne, rozświetlone wielkimi, prostokątnymi oknami zamkniętymi półkoliście, częściowo wypełnionymi barwnymi witrażami z około 1900 r. Na kwaterach owych witraży, oprawionych w ołów, znajdują się herby fundatorów kościoła. Wewnątrz warto zwrócić uwagę na drewniany strop o zaokrąglonych bokach z pozornymi lunetami. Ołtarz główny dwukondygnacyjny, z obrazami Ostatniej Wieczery i Zmartwychwstania, jest obiektem manierystycznym datowanym na rok 1641, fundowanym dla Kiezmarka przez burmistrza gdańskiego Jana Czirenberga. Interesujące są pola boczne, z kolumnkami, bogatymi zdobieniami małżowinowo-chrząstkowymi, wiciorolinnymi i rzębianymi główkami aniołków. Na ten sam okres datowana jest równień chrzcielnica, stojąca za ołtarzem, a także ambona, która dawniej znajdowała się w kościele przy ścianie po prawej stronie, ale w 1989 r. została oddana do renowacji i jak na razie do kościoła nie wróciła. Interesującym obiektem jest równień barokowy prospekt organowy z 1773 r. Turyści nie mają możliwości obejrzenia wnętrza kościoła, bowiem otwierany jest on tylko na czas sprawowania liturgii. W sezonie letnim można jedynie zajrzeć do rodka przez kratki przy drzwiach łączących korytarz z korpusem kościoła.

Niemniej sam spacer wokół kościoła stanowi niezłuczt duchow. Ciekawostk jest również fakt, że kościół ten stoi na szlaku menonitów, bowiem w Kiezmarku do II wojny światowej mieszkali również menonici. O owym szlaku i niezwyklej, zapomnianej menonickiej kulturze opowiem innym razem. Tekst i zdjęcia Maria Giedz



